



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK

franków sześć

ZA SZEŚĆ MIESIĘCY

3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe ogła-
szane będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

Od Wydawcy

Przekonani o potrzebie pisma politycznego na emigracji, rozpoczęliśmy przed rokiem wydawnictwo *Kurjera Paryżskiego*, ufni, iż znajdziemy poparcie u wszystkich, którzy wierni Ojczyźnie, Polski wolność i niepodległość za cel żywota swego mają.

Przedsięwzięcie nasze przyjęto z razu z niedowierzaniem. Jedni wąpili w naszą wytrwałość; drudzy byli mu przeciwni.

Reakcja, która już wielokrotnie razy ogłaszała emigrację za pozbawioną wszelkiego politycznego charakteru, wystąpiła najsilniej przeciwko naszemu wydawnictwu, nie mogąc zaś zmienić naszego postanowienia, tem się pocieszała, że « *Kurjer Paryżski* » będzie zmuszony dla braku prenumeratorów zamknąć swoje wydawnictwo po dziesięciu numerach.

Niezrażeni obojętnością i niezatrwożeni nieprzyjazną agitacją, jaką przeciwno nam rozwinięto, szliśmy dalej raz obroną drogą, czerpiąc otuchę w poparciu, jakiego nam szczerzy patrijoci nieszczędzili.

Bez pretensji przewodnictwa, chcieliśmy być pośrednikiem pomiędzy krajem a emigracją, przedstawiając czytelnikom wiadomości świadczące o ruchu patrijotycznym, tak w narodzie na ziemi ojczystej, jak i w cząstce jego, będącej na tułactwie.

Nie wywiesiliśmy chorągwi żadnego stronnictwa, w przekonaniu bowiem naszym, jedno tylko istnieć u nas powinno stronnictwo **narodowe-polskie**, obejmujące cały naród bez różnicy stanów, które zostały już zrównane w obec prawa i które myśl demokratyczną łącząc z tradycją przeszłości, dążą, bo dążą

muszą, do zlania się w jedną braterską masę, pracującą dla oswobodzenia Polski z niewoli.

Gwiazdą, która nam przewodniczyła była miłość nieograniczona Polski i wszystkiego, co polskie.

Polska po nad wszystko.

Wszyscy co Polskę kochają i dla Polski oswobodzenia pracują, jakkolwiek wiarę wyznają, są nam braćmi, ci, co się jej wypierają, wrogami! Różnice jakie zachodzą mogą w przekonaniach społecznych i politycznych, łatwo się wyrównują tam, gdzie rzeczywista miłość Polski w sercach bije.

Więc jedną tylko chorągiew Polski uznajemy!

Kto stoi pod nią, nie może propagować wojny klas pomiędzy sobą, nie może rozdzielać, kłócić, lecz godzić i łączyć powinien w jedno braterskie koło wszystkich Polaków, mających do spełnienia zadanie wielkie oswobodzenia Ojczyzny, a przez to oswobodzenie posuwających naprzód dzieło istotnego postępu ludzkości ku szczęściu i udoskonaleniu!

Oto nasze wyznanie wiary!

Wierni mu byliśmy dotąd i wierni pozostaniemy nadal!

Dnia 15 Września, « *Kurjer Paryżski* » rozpoczyna drugi rok istnienia.

Sądźmy, iż w pierwszym roku dowiedliśmy iż umiemy wytrwać na raz obranej drodze, że więc możemy odwołać się do zaufania ogółu i prosić go o dalsze poparcie.

Komu wiadome są trudne warunki pism wychodzących na emigracji, ten nie poskapi nam swego poparcia i nie tylko odnowi prenumeratę dotychczasową, ale zachęci innych do prenumerowania.

W miarę przybywania środków, jakich nam dostarczy powiększona prenumerata, starać się będziemy o polepszenie naszego pisma.

Znamy jego braki. Wyniknęły one nie z uporu, ani też z nieświadomości, lecz z niemożności zarządzenia im.

O danie nam większej możności prosimy patrijotów, zapewniając, iż wszystko, co od nas zależeć będzie uczynimy, ażeby « *Kurjer Paryżski* » odpowiadał pod każdym względem dobrze zrozumiałemu patrijotyzmowi polskiemu.

WYDAWCA

ADOLF REIFF

« KRAJ » PETERSBURSKI

Gdyśmy zapowiedzieli w roku przeszłym wydawnictwo *Kurjera Paryżskiego*, też same dzienniki które nas powitały lodowatym milczeniem, sypnęły na nas gradem zarzutów nieuzasadnionych. Nieczekały na rozwinięcie się pisma, nie pozwoliły redakcji wypowiedzieć swojego sposobu myślenia i bez śledztwa i sądu wydały wyrok potępienia.

Wmawiały w nas jedne pisma, iż chcemy krajowi przewodniczyć i narzucać

mu swoją politykę; inne, że dążymy do powstania; że reprezentujemy zasady negacyjne, że chcemy burzyć wszystko, co cichą i mozolną pracą postawiono; tak, były nawet dzienniki krajowe, które zrobiły z *Kurjera Paryzkiego* organ socjalistów i to właśnie wtedy, gdy w wstępnych artykułach jak najmocniej naganiliśmy socjalizm, jako doktrynę kosmopolityczną, przeciwną patriotyzmowi, wolności oraz niepodległości a wielce szkodliwą dla sprawy narodowej.

Nasłuchaliśmy się przytem zdań takich, jak n. p. rola emigracji skończona, emigracji już niema a jeżeli są emigranci, to niemają oni prawa zabierania głosu w sprawach publicznych, powinni milczeć i gnuśnieć. Nieszczędzono nam także rad, ażebyśmy pismo nasze zwinęli, emigracja bowiem nie potrzebuje i mieć nie powinna własnego dziennika, jest ona skazana na zniknięcie bez wszelkiego śladu.

Gdyśmy, pomimo tak bezinteresownych rad, wydawali dalej *Kurjera Paryzkiego*, pocieszali się przeciwnicy politycznego i umysłowego życia na emigracji tem, że pismo nasze bez poparcia z kraju, musi być prędko zamkniętem. Przepowiadali, że co najwięcej dziesięć numerów wyjdzie i *Kurjer Paryzki* upadnie, na dowód, że emigracja już niema racji bytu.

Takie to było wcale nie braterskie przyjęcie pisma naszego, takie nieprzyjazne życzenia towarzyszyły jego początkom. Ponieważ zaś ta nieżyczliwość miała swoją przyczynę w nieżyczliwości dla emigracji, której sam fakt istnienia jest protestacją przeciwko niewoli Ojczyzny i panowaniu obcych w kraju naszym, więc też i smutek nasz był niemający.

Uspodobienie, jakie się w tej nieżyczliwości przejawiało, było abdykacją z praw do bytu wolnego i niepodległego; było zwinieniem tej chorągwi, pod którą Polska usiłująca wyjarzmić się z niewoli, stała i stoi od czasów Konfederacji Barskiej. Wiedzieliśmy wprawdzie, że ogół polski nigdy nie wyrzeczy się ani praw swoich, ani polityki niepodległości, lecz wiedzieliśmy także, że ogół ten chwilowo mogą obalamucić niesumienni przewodnicy. Widząc dalej, że mniemani reprezentanci nasi tak w życiu publicznym jak w prasie, postępują z małymi wyjątkami po drodze oportunistycznej, postanowiliśmy wytrwać i trzymać to pismo otwarte dla każdego głosu szczerze polskiego, upominając się o byt państwowy dla Polski, podstępem i gwałtem wydarty przez trzy mocarstwa sąsiednie.

Im jest gorzej, tem większy obowiązek pracować, aby było lepiej.

Nieogładając się więc na nieprzyjaźń i niechęć pracowaliśmy, podnosząc wszystkie sprawy ze stanowiska interesu niepodległości Polski i zasady demokratycznej i doczekaliśmy się wreszcie uznania pomiędzy wszystkimi, którzy mają serca istotnie polskie i umysł niezawichrzony obcymi doktrynami i politycznymi kombinacjami czasowej wartości. Dla nas

istnieje tylko jedna doktryna Ojczyzny; jedna kombinacja: Polska wolna, cała i niepodległa. Wszelkie inne doktryny i kombinacje mają wartość podrzędną; przyjmujemy je, jeżeli się godzą z zasadą narodowego bytu; odrzucamy, jeżeli dla nich wymagane są jakiegokolwiek ustępstwa z patriotyzmu polskiego.

«*Kraj*» petersburski inaczej został przyjęty. On nie potrzebował jak my zwalczać niechęci i uprzedzenia, jakie reakcja rozszerzyła do emigracji i pism emigracyjnych.

Te właśnie pisma, które jak *Dziennik Poznański*, *Kurjer Poznański*, *Czas* najmocniej przeciwko *Kurjerowi Paryzkiemu* agitowały, jako objawowi budzącego się na emigracji życia politycznego, najsilniej poparły *Kraj*, chociaż i on z dala od Ojczyzny i nie na polskiej ziemi wychodzi.

Miejscowość w której dziennik wychodzi, nie jest wcale obojętną rzeczą, wpływa ona bowiem na charakter pisma i jego dążności.

Na emigracji polskiej politycznej nie może wychodzić inne pismo, tylko tę emigracją wyobrażające, a więc broniące postępu, cywilizacji, wolności, równości w obec prawa i co nadewszystko, broniące prawa Polski do niepodległego, państwowego bytu.

W Petersburgu, stolicy autokratycznych carów, w której się kują plany zaborcze świata i systemata rządzenia pęłające narody; w której obmyślają coraz to nowe sposoby ścieśnienia więzów rzuconych na Polskę, dziennik polski nie może być objawem rzeczywistej polskiej myśli i polskiej polityki.

Takiemu dziennikowi rząd moskiewski nie pozwoliłby jednego dnia egzystować.

Jeżeli zaś udziela swe pozwolenie na wydawnictwo w Petersburgu, to pod warunkiem, iż ono nie będzie przeciwne carskiej polityce i albo zupełnie od rządu zależne, będzie jawnym organem jego złowrogich dążeń w obec Polski; albo też, jeżeli jest od niego niezależnym, stanie się mimo swej woli pośrednikiem w polityce tak zwanej pojednania, która w pojęciu rządu carskiego na tem polega, ażeby naród zrabowany ze swoich praw doprowadzić do takiej nierzeczywistości, któraby mu pozwoliła dobrowolnie a z chęcią znosić niewolę, gwałtem mu narzuconą, jaką tenże rząd musiał dotychczas podtrzymywać setkami tysięcy bagnetów.

W takim położeniu, w obec takiego rządu, wyczekiwać od pisma wychodzącego pod cenzurą w Petersburgu, polskiego, samodzielnego charakteru politycznego i działania, chociażby w drobnej mierze pożytecznego dla Polski, byłoby nierozsądkiem.

Dla tego też donosząc o zamiarze wydawnictwa *Kraju* w Petersburgu, z góry zwróciliśmy uwagę na trudności, jakie się temu pismu następują i radziliśmy, ażeby zrzekło się wszelkiej polityki i stało się dla Polaków w Petersburgu zamieszkałych i po caracie rozrzuconych, źródłem

wiadomości z kraju i węzłem jednoczącym rozproszonych po niezmiernych przestrzeniach caratu.

Taka gazeta jest potrzebną. W Petersburgu bowiem mieszka do 50,000 Polaków, w Moskwie i w wielu miastach gubernialnych i powiatowych moskiewskich nie brak także naszych rodaków.

Oprócz wygnanych do Syberji i w caratu patriotów, którzy tworzą warstwę czcigodnych wygnańców, ludność polska w Rossji składa się z wojskowych, urzędników, lekarzy, inżynierów, nauczycieli, kupców, rzemieślników i t. p. fachowców, albo zmuszonych przez rząd do służenia w caracie, lub też dobrowolnie dla zarobku tam przebywających. Na setki tysięcy ludność tę rachować można.

Potrzebuje ona mieć swój organ, bo jest społeczeństwem wykształconem.

Dla tego też pomysł wydawania dziennika w Petersburgu akceptujemy, dziennika czysto informacyjnego, bez pretensji przewodniczenia narodowi i chęci robienia polityki, na którą rząd moskiewski niezezwoili, jeżeli ma być uczciwą, dobrą i polską.

Kraj, którego czwarty numer przeczytaliśmy, czyni zadość wszelkim pod względem informacyjnym wymaganiom. Wiadomości w nim pełno, starannie dobrane i dobrze ułożone. Polak, gdzieś na równinach śnieżnych Archangielska zamieszkały, dowie się z niego o wszystkim, co się w jego Ojczyźnie i w innych krajach dzieje. Redakcja jest staranną. Korespondencje są liczne i ciekawe. Znacząco we wszystkim rękę biegłą i oko doświadczone. Gdyby nie pewne napomknienia, wyrażenia tu i owdzie epizodycznie wsunięte, a zdradzające dążność pojednawczą i tendencję pośredniczącą pomiędzy Polską a Moskwą, nie byłby *Krajowi* nie mieli do zarzucenia.

Redakcja w 1szym numerze w wstępnym artykule następującymi słowami zapowiedziała swą pojednawczą w obec Moskali dążność.

«Rozłożywszy się, pisze, obozem w głównem ognisku rosyjskiego życia, musimy sobie zdać dokładnie sprawę, jak do tego życia odnosić się mamy. Milczcie w tej kwestji może byłoby praktyczniej, ale odezwać się może będzie uczciwiej. Otóż odpowiadamy, że do życia tego odnosić się będziemy bezstronnie i bez namiętności, że wysłuchamy spokojnie każde o nas zdanie, czy przychylnie, czy nie przychylnie, byle z dobrą wolą i wiarą podjęte, że będziemy się starali prostować mylnie o nas sądy i rozsiewać uprzedzenia, że wyrzekając się prowadzenia polityki na własną rękę, dążyć będziemy jednakże do zawiązania i utrwalenia wzajemnej wymiany myśli ze wszystkimi uczciwymi organami prasy rosyjskiej. W rubryce «Przegląd prasy» i w innych działach *Kraju*, znajdzie dziennikarstwo rosyjskie dość materiału do obeznania się z różnymi kierunkami i poglądami polskiego społeczeństwa. Z drugiej strony będziemy podawali również o ile można szczegółowy przegląd prasy

i literatury rossyjskiej, żeby dać czytelnikom *Kraju* możliwość rozejrzenia się we wszystkich przejawach politycznego, społecznego i umysłowego życia Rossji, znajomość którego, jak to już w zapowiedzi zaznaczyliśmy, stała się naszym politycznym obowiązkiem. Jesteśmy głęboko przekonani, że takie dążenie do wzajemnego zapoznawania się, jest posiewem dla przyszłości, bez względu na to, jak się w tej przyszłości ułożą nasze wzajemne stosunki. »

W taki to skromny, mało uderzający sposób wprowadziła redakcja na scenę swojego działania politykę zbliżania, wzajemnego poznawania, jako dobry posiew dla przyszłości, bez względu jak się ułożą nasze wzajemne stosunki.

Otóż ten to brak względu na te stosunki wzajemne, czyni więcej niż wątpliwym pożytek usiłowań redakcji.

W krótkim swoim żywocie doznała już sama, że stosunek Moskwy, jako narodu w Polsce najezdniczego i panującego nad nami siłą pięści i przewagi, wyklucza możliwość wszelkiego wzajemnego na gruncie dobrej woli poznania i zbliżania.

Z powodu procesu agentów moskiewskich pomiędzy Rusinami we Lwowie, zamieścił *Kraj* artykuł, w którym skrytykował akt oskarżenia o zbrodnię stanu, lecz o oskarżonych wyraził się jako o ludziach bez charakteru, działających nie z przekonania lecz dla zysku. Każdy, kto czytał w sprawozdaniach sądowych tłumaczenie się oskarżonych i wie o ich zachowaniu chwiejnym a bez godności, przyznać musi trafność charakterystyki obwinionych podaną przez *Kraj*. Dziennik jednak *Nowoje Wremia* bierze ich w opiekę jako stronników moskiewskich i denuncjuje redakcję *Kraju* o nieprzychylności dla rządu carskiego z tego powodu, że w oskarżonych nie dopatrzyła bohaterów.

Czyż więc możebnem jest jakiegokolwiek działanie w kierunku zbliżenia, czyż możebnem jest wzajemne na drodze dziennikarskiej wyrozumowanie i jednanie, gdy nie tylko cenzura daje polskiemu dziennikowi wskazówki i rozkazy, ale nawet dzienniki moskiewskie spełniają w obec niego obowiązek cenzora? Czyż on może wypowiedzieć szczerze swoją opinię, gdy dzienniki moskiewskie, opinie tę denuncjują jako karygodną, jeżeli się z ich opinją niezgadza?

O procesie lwowskim Moskale uporczywie, a wbrew prawdzie, twierdzą, iż Polacy go wywołali.

Dowiedliśmy, iż rząd austriacki wytoczył go w interesie własnej obrony, a Polaków powołał do sądu.

Pomimo, iż nastroczała się Polakom sposobność odpłaty Moskalom za tyle krzywd wyrządzonych, sędziowie przysięgli Polacy zachowali się z bezstronnością, którą nawet uznał organ Bismarka *Nord-Deutsche Allgemeine Zeitung*.

Wyrok uwalniający oskarżonych od zdrady stanu, wydany przez Polaków na najzaciętszych wrogów Polski, zamiast

obudzić poszanowanie dla polskiej sprawiedliwości i dla polskiego wysoko chrześcijańskiego charakteru, posłużył prasie moskiewskiej (z wyjątkiem *Golosu* i kilku innych pism), za przedmiot najszkodliwszych potwarzy i napaści na Polaków oraz haniebnych pogroźek.

Wymagają Moskale, ażeby wszyscy takie tylko wypowiadali zdania o Polakach i sprawie polskiej, jakie oni wypowiadają. Kto jest innego zdania, kto Polaków ma za naród uczciwy a sprawę ich za słuszną, ten w oczach dziennikarzy moskiewskich jest wrogiem rządu carskiego. Od Polaków nawet samych żądają, ażeby o sobie taką mieli opinię, jaką oni ogłaszają, w Moskalach zaś widzieli same tylko cnoty.

Gdy więc z góry nie tylko rząd carski ale i prasa moskiewska przepisuje dziennikom polskimi sposoby zapatrywania na oba narody i Polakom niepozwalają swobodnie się wyrazić, na co się zdali usiłowania panów *Spasowicza* i *Piltza*, redaktorów *Kraju*, dążące do wzajemnego wyrozumowania, zaznajomienia, zbliżenia i pojednania?

Myślę się ci panowie, jeżeli mniemają, że Polacy nieznają swoich przeciwników. Poznaliśmy ich dokładnie, poznaliśmy w walce orężnej, gdy Moskale okazywali z całą dziką a okrutną swobodą przymioty i zalety « swojej szerokiej moskiewskiej natury ». Poznaliśmy ich w pokoju, gdy dla zwyciężonych mieli tylko słowa zemsty i wołali bij, zabijaj powalonych.

Próżne to więc usiłowania, napróżne owe zabiegi, mające utworzyć pojednanie. Pojednania między ofiarą a katem niema. Czyż może być widok wstrętniejszy nad widok ofiar bitych i mordowanych, a całujących rękę, co ich bije i morduje? Mogą od nas żądać przebaczenia krzywd nam zadanych, ale nikt bez spodenia narodu nie może od niego żądać, aby się jednal z wrogiem, który go ciągle przesładuje i hańbi, aby dla zgody z nim poświęcał prawdę i godność swą; aby dla jakiegoś nieokreślonego *modus vivendi*, o którym mówi pan *Spasowicz* w feljetonie, zrzekał się polityki samodzielności i walki o byt, z tego jedynie powodu, że ta polityka i walka nieprzyniosła dotąd wybawienia z niewoli.

Nie przyniosła dotąd, ale może przynieść wybawienie jutro, jeżeli naród prowadzić będzie walkę umiejętnie a zgodnie całym siłami, w właściwej a sprzyjającej chwili i w właściwy podjęty sposób.

Ażeby zaś naród mógł kiedyś skutecznie wystąpić i zwalczyć tyranów, utrzymujących go w niewoli, powinien zachować patriotycznego ducha i te cnoty, które są jego siłą; powinien zachować swą godność, ufać swoim siłom, nie wątpić w swoje prawo i nie oczekiwać wybawienia od Francuza, Niemca, Austriaka lub Moskala, tylko od Boga i siebie samego.

Kto więc, czy to dla jakiej kombinacji austriacko-polskiej, lub *modus vivendi* z Moskalami, osłabia zasadnicze idee i

hasła patriotyczne polskie, które są żywą siłą narodu; kto nagina jego godność w służalczy ukłon przed potęgą i każe mu wkupywać się w łaskę panujących obcych rządów i narodów na podstawie sfalszowania prawdy i ustępstwa z prawa polskiego, ten się dopuszcza ciężkiego wykroczenia i zbrodni przeciwko własnemu narodowi.

Niewątpimy, iż redaktorowie *Kraju* podejmując polityczną spuściznę po Wielopolskim, mniemają, iż pojednawczym swoim działaniem na polu literacko-dziennikarskim, zrobią prawdziwą usługę swojemu narodowi, że zwolnią jego pęta i zlagodzą dzikie, barbarzyńskie przesładowanie, które dla samej nawet Moskwy stało się źródłem niemocy; — nie oskarżamy więc ich o złą wolę.

Owszem chętnie przyznajemy, że są to ludzie uczciwi, lecz rzeczy jasno nie widzą. Obalamuciła ich doktryna.

My atoli wiedzieć powinniśmy, że są obalamucenia doktrynalne, a do takich należy polityka *modus vivendi* petersburskiego *Kraju*, które więcej szkody zrobić mogą od samej złej woli.

Przed człowiekiem złej woli każdy się strzeże, ludzi działających bałamutnie lecz uczciwych, w dobrej wierze występujących, że coś pożytecznego zdziałać swą polityką potrafią, nie każdy unika.

Chcą się oni jednać z Moskalami, boć przecież ustęp, któryśmy zacytowali, oznajmia pracę poprzedzającą pojednanie.

Jednać się można tylko w warunkach wzajemności, gdy obie strony dążą do podania sobie ręki.

Gdyby Moskale szczerze chcieli pojednania, zrobiliby to, co zrobiła Austria. Bez nawoływań, bez przygotowań i umów, usunęliby system wynarodowienia i exterminacji, jaki w rządach nad ziemiami polskimi i litewsko-ruskiemi zaprowadzili, nadaliby Polakom samorząd i wtedy byłby z ich strony dowód, że chcą z Polakami pojednania.

Ale oni nie chcą żadnego pojednania.

Przekonał się o tem arystokrata Wielopolski, którego dzieło zburzyli, gdy on właśnie sądził, że po pokonaniu powstania, pozwolą mu działać. Czyżby demokrata *Spasowicz*, zapowiadający w feljetonie *Kraju*, iż zasady demokratyczne szerzyć będzie, potrzebował innego dowodu nad ten, jaki znajduje w fackie trwającego ucisku, jaki wycyztuje w opiniach dzienników moskiewskich i jaki tkwi w usposobieniach narodu moskiewskiego, że i jego usiłowania pojednawcze przeniesione z ministerjalnych przedpokojów na demokratyczną arenę ludową będą daremne, bo Moskale nie chcą żadnego jednania?

Oni pod pojednaniem rozumieją zupełne, bezwarunkowe poddanie się i zlanie się z nimi w jedno narodowe ciało.

Pan *Spasowicz* jest człowiekiem dobrej wiary, więc wierzy w możliwość pojednania. Trudno się o to sprzeczać.

Jeżeli wierzy w jego możliwość, to czyż jako człowiek rozumny może przypuścić,

że dla narodu, któryby się dobrowolnie wyrzekł swojego prawa do samodzielnego a niepodległego bytu; któryby okazał, iż nie szanuje sam siebie, własnych prac i walk się wstydzi. że za nic ma krwawe swe usiłowania i nieskończoną liczbę ofiar, jakie przez lat sto przeszło składał na ołtarzu Ojczyzny; że dla takiego narodu znikczemniałego w duchu, Moskale mieliby tyle szacunku, iż przyznać by mu gotowi coś z praw słusznie mu należących?

Rządy i tłumy robią tylko ustępstwa dla tych, których się boją i których szanują, o których wiedzą, że zawsze są gotowi do działania, że sami sobie dać mogą radę i mogą zdobyć to, czego im odmawiają.

Zła to więc kombinacja nawet z punktu polityki pojednawczej, *modus-vivendi* z Moskwą, jeżeli publicyści, którzy ją popierają, dla wyjednania mniemanych ulg od Moskali, osłabiają wiarę narodu polskiego w ideały narodowe, w zasady i cele narodowej polityki i zachwiewają jego przekonaniem w powagę praw historycznych i przyrodzonych, na których się opiera jego sprawa.

Wiele błędów możemy przebaczyć, wiele przekonań uwzględnić, możemy nawet dopuścić działanie oportunistyczne nie dość ściśle przypadające do zasad przez naród przyjętych, pod jednym przecież warunkiem, nietykania świętości narodowych.

W *sanctuarium* narodowym, w sercu i w myśli każdego Polaka, są święte jak dogmat i jak dogmat nietykalne pewne prawdy i pojęcia. Zachować je w czystości potrzeba, jeżeli usposobienie i charakter narodu ma zachować w sobie siłę potrzebną do wywalczenia i zdobycia niezależnej przyszłości.

Te prawdy i pojęcia opisał Mickiewicz w *Księgach pielgrzymstwa i narodu polskiego*, cała literatura emigracyjna jest ich wyrazem, były one i są źródłem natchnień, bodźcem pracy, zachętą nauki, celem walk, były i są rdzeniem i osią żywota narodowego. Bez nich niemożliwa byłaby polska egzystencja. Osłabić je, jest to zgubić naród.

Nie tykajcie więc ich, nieodstępujcie od nich i nikomu niedozwalajcie dla żadnej chwilowej korzyści poniżać tych prawd żywotnych polskiego narodu.

Gdy przeważne okoliczności polityczne, nakazane przez położenie Polski i Austrii, wprowadziły na widownię politykę polsko-austrjacką, *Czas* i grupa ludzi stojących za nim, zupełnie niepotrzebnie wzięła się do torowania drogi tej polityce. I w jaki sposób torowali jej drogę? Oto dopuścili się świętokradztwa na narodzie, poczęli bowiem zaciemniać blask ideałów, to jest prawd przez naród uznanych i uświęconych, poczęli oczerniać tych wszystkich, co za te prawdy walczyli, cierpieli i śmierć męczeńską ponieśli, poczęli szydzić z usiłowań wyjarzmienia się na wolność i niepodległość, znieważyli przeszłość, sfałszowali naukę, a wszystko to uczynili w mniemaniu, że

tego wymaga polepszenie doli nieszczęśliwego narodu.

Czyżby w chwili, gdy ten obłęd w Krakowie zdaje się już kończyć, myślano go wznowić w Petersburgu, sądząc, że tym sposobem utworzą drogę polsko-moskiewskiej polityce?

Kraj jest o wiele zręczniejszym od *Czasu*.

Niewypowiedział on nigdzie całej swojej myśli, nie postawił jasno programu, nie targnął się jeszcze na wszystkie świętości narodowe.

Jest w nim wiele dobrego, pomimo niewłaściwego kierunku, szukajmy więc w tych kilku numerach, czy nieznamy dzieł w nich śladu obłędu, o którym mowa, czy *Kraj* niedopuszczył się chociażby mimochodem grzechu poniewierania ideałów narodowych i osłabiania wiary narodu w swą przyszłość a ufności w swe siły?

Odpowiedź na to pytanie, wyjaśni nam dokładniej politykę, którą *Kraj* chce inaugurować.

KILKA SŁÓW O WALCE NARODOWOŚCI POLSKIEJ W Górnym Szląsku

Zawziętość, z jaką Niemcy prześladowają narodowość w Górnym Szląsku, zapisujemy w kronice polskiej jako wielką krzywdę, wołającą o pomstę do Nieba.

W Pruskim Szląsku Górnym łączy się to prześladowanie narodowości z systematycznym ubożeniem tak wiejskiej jak i górniczej ludności.

Szczególniej też polscy robotnicy są oszukiwani i wyzyskiwani w niemilosierny sposób przez niemieckich panów i fabrykantów. Kilkanaście dni temu zmarły *Karol Miarka* budząc poczucie polskości w Górno-Szlązakah, starał się usilnie o podniesienie ich dobrego bytu.

W Austriackim Górnym Szląsku mniej jest nędzy, ludność polska jest tam zamożniejsza, lecz i ona pod względem narodowym doświadcza prześladowania.

Polacy zamieszkują tam Księstwo Cieszyńskie, obok nich mieszkają w Górnym Szląsku austriackim Czesi i Niemcy.

Pomimo, że konstytucja austriacka wyrzekła zasadę równouprawnienia dla wszystkich narodowości, tak Polacy jak Czesi, muszą w Górnym Szląsku znosić jarzmo niemieckiego języka w szkole, w urzędzie i w sądzie.

Napróżno Polacy starają się o uchylene tej krzyżującej niesprawiedliwości, napróżno wnoszą petycje do rady państwa i sejmu, i wysyłają deputacje do rządu; rząd nie uczynił dotąd nic, ażeby usunąć nadużycia niemieckiej biurokracji, która w własnym interesie opiera się, wprowadzeniu języka polskiego do szkół i urzędów.

Gabinet Taafego, chociaż ogłosił pogodzenie i równouprawnienie narodowości jako zadanie rządów swoich, zbył obietnicami deputację od *Kota Polskiego* w Radzie państwa, upominającą się o większe, urzędowe uwzględnienie języka polskiego w tej starej dzielnicy Piastowej.

Galicja daje braterskie poparcie staraniom Polaków na Szląsku.

Agitacja szlązka w dziennikach lwowskich i krakowskich, jako też w radach miejskich i powiatowych galicyjskich, jest bardzo żywą.

Jeżeli prawdą jest, wołają, że rząd sprzyja Polakom, to niechaj Polaków na Górnym Szlązku nie prześladowuje, lecz równouprawi z Niemcami.

Rząd Taafego utrzymuje się głównie poparciem jakie mu dają nasi deputowani z Galicji. Jeżeli więc energicznie upomną się za braćmi z Szlązka i dadzą rządowi do zrozumienia, iż dalsze popieranie jego polityki, czynią zależnem od równouprawnienia języka polskiego w Księstwie Cieszyńskim, w takim razie niewątpliwie Taafę ustąpi z wyczekującego stanowiska i narodowość polska doczeka się wreszcie w tej starej ziemi piastowskiej wolności i poszanowania.

Na to trzeba jednak energii, trzeba cokolwiek męskiej woli, odwagi i porzucenia tej drogi, jakiej się delegacja nasza w Wiedniu dotąd trzyma, trzeba zmienić ową politykę z hasłem niestawiania żądań, któreby kłopoty rządowi Taafego robiły.

Miejmy nadzieję, że to nastąpi, że posłowie nasi potrafią upomnieć się stanowczo o równouprawnienie na Szlązku. Chociażby mieli przejść do opozycji, nie powinni zezwolić na dalszą germanizację Księstwa Cieszyńskiego.

Tymczasem *Gwiazdka Cieszyńska* ciągle podnosi tę wielką i ważną sprawę.

Posłowie na sejmie Szlązkim, panowie *Cieniata* i ksiądz *Świeży*, wręczyli w Lipcu panu *Bacquehemowi*, namiestnikowi cesarskiemu w Opawie, memorjał bardzo dobitnie stylizowany, w którym żądają: 1° aby do sądów dzielnic Cieszyńskiej wolno było wnosić podania i allegata w języku polskim a sądy i władze polityczne aby po polsku odpowiadały. To samo prawo, aby miał język czeski w okręgu sądu frydeckiego; 2° Aby w polskich i czeskich szkołach ludowych na Szlązku uczono po polsku i czesku a język niemiecki, aby był odrębnym przedmiotem naukowym w ostatnich dopiero trzech latach uczęszczania dzieci do szkół; 3° Aby w Cieszynie urządzono seminarjum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym. Aby w szkołach polskich nie byli ustanawiani nauczyciele nieumiejący po polsku; 4° Aby do urzędów i sądów nominowano urzędników władających językiem polskim i czeskim. W końcu Polacy na Szlązku z oburzeniem odpychają twierdzenie, jakoby byli z obecnego stanu zadowolnieni, owszem protestują przeciwko popętnianym na nich gwałtownictwom niemieckim i przyobiecują nadal dopominać się o owe prawa i walczyć za nie, dopóki nieuzyskają równouprawnienia.

Nowy namiestnik Szlązka, wymieniony wyżej pan *Bacquehem*, przyjął deputację polskich Szlązaków bardzo życzliwie, obiecał rozpatrzyć skargi wyrażone w memorjale i zarządzić złemu; dotąd jednak nie nieuczynił, coby zapowiadało porzucenie systemu germanizacji.

Jaki to zaś jest system, dokładnie wszyscy wiemy, nie tylko bowiem Szlązak ale także Wielkopolska, Prussy Zachodnie i Mazury pruscy doznają pod nim krzywd niewypowiedzianych. Sprawiedliwość nawet o tyle jest wymierzana Polakom, o ile zgadza się na nią interes germanizacji.

Temu interesowi wszystko poświęcają. Szkoły nie są przybytkami nauki, lecz narzędziem wynarodowienia. Dziecko od najmłodszych lat poddane jest w szkole duchowej torturze niemieckiej. Interesa materialne

ludności polskiej nie mają żadnej opieki ze strony rządu, owszem rząd ten, wszędzie gdzie germanizacja istnieje, stara się zdzierstwem fiskalnym doprowadzić ją do stanu zupełnej nędzy.

Sredniowieczny i starożytny despotyzm mniej był dolegliwym od despotyzmu nowożytnego wyrażającego się, który tam nawet gdzie konstytucja istnieje, rozciąga niewolę ducha nad ludnością wynaradawianą i poddaną uciskowi materialnemu.

Agitacje Niemców w Górnym Szlązku austrjackim, z urzędu popierane, starają się utrzymać istniejący system germanizacji, każde więc działanie, mające na celu równoprawienie, paraliżują swoimi wpływami.

Podczas wyborów do rady państwa, dopuszczali się rozmaitych gwałtów i podstępów i sprawili, że ani jeden Polak z Szlązka nie został wybrany do Wiednia. Z Cieszyna otrzymał wtedy mandat do rady państwa niejaki *Obratschaj*, oficjalista z dóbr arcyksięcia Albrechta, do którego prawie całe Księstwo Cieszyńskie należy.

Podczas wyborów sam się głosił za Szlązaka narodowości polskiej i obiecywał w jej interesie działać. Gdy zasiadł w radzie państwa, wyparł się poczynionych obietnic, połączył się z lewicą niemiecką i stał się rzecznikiem utrzymania germanizacji. Ażeby zneutralizować działanie polskiej deputacji która do Wiednia przybyła, kazał do siebie wystosować petycję z Szlązka, żądającą, ażeby obecny stan rzeczy był utrzymany. Na tę petycję zebrano podstępem pewną liczbę podpisów. Podpisywano nawet takich, którzy o tem nie wiedzieli.

Gwiazdka Cieszyńska odsoniła te oszustwa. *Obratschaj*, protestował w radzie państwa i oświadczył, że redaktorowi *Stalmachowi* wytoczy proces o obrazę honoru. Długo atoli z procesem zwlekał. W końcu, gdy już musiał wystąpić przed sądem, *Stalmach* zaś oświadczył, iż postawi dowód prawdy, że podpisy na petycji były sfalszowane, pan deputowany *Obratschaj*, cofnął się, podając rękę zgody.

Stalmach więc wyszedł z tryumfem z tej sprawy i dziś już nikt nie może zaprzeczyć, że agitacja niemiecka na Szlązku posługuje się nawet fałszerstwem.

Niedawno odbywały się wybory posła na sejm Szlązki w Opawie, w okręgu Bogumińskim. Niemcy jak zwykle rozwinęli ogromną agitację przeciwko kandydatowi narodowemu, którym był ksiądz *Findyński*.

Wybór jego był już raz przez większość niemiecką sejm szlązkiego uznany za nieważny. Był to więc powtórny wybór. Nic nie pomogły niemieckie przekupstwa i groźby. Ks. *Findyński* został po raz drugi wybrany posłem do szlązkiego sejm.

Widzimy więc z tego, że lud polski na Górnym Szlązku trzyma się dzielnie i z zupełną świadomością narodowych swoich obowiązków walczy w interesie polskości.

Z naszej strony należy się mu poparcie braterskie.

Z tym ludem przybywa polskiej sprawie nowa i potężna siła.

KAROL MIARKA

W nocy z dnia 14^{go} na 15^{ty} b. m. zmarł w Cieszynie w 57^{ym} roku swego życia, znany w całym nie tylko polskim narodzie ale i słowiańskim plemienu *Karol Miarka*.

Strata to wielka dla nas a tembardziej dla Górno-Szlązaków, Górny Szlązki bowiem

był głównym polem jego patriotycznej działalności. On go nam swem słowem i czynem wrócił, tak jak *Bohdan Zaleski* pieśniami, Ukrainę.

Urodził się w roku 1825, z rodziny szlązkiej, wychowany ściśle po niemiecku według ówczesnego systemu, pomiędzy zniemczonymi, jak sam, Polakami, ożeniony z Niemką, nie umiał nawet po polsku.

Dopiero zbiegiem okoliczności, będąc już nauczycielem, zaczął uczyć się języka polskiego i o tyle gorąco, że już w 1850 roku znajdujemy w « *Gwiazdce* » jego pracę « *Głos wołającego* », która za pomocą Leona Przyłuskiego, biskupa poznańskiego, była wydana jako oddzielna broszura w kilku tysiącach egzemplarzy, z celem rozpowszechnienia jej pomiędzy ludem.

Za pomocą ks. *Bazyńskiego* wydał « *Husyci na Górnym Szlązku* » i następnie wiele innych popularnych powiastek ludowych, na tle polskim, historycznymosnutych; zarazem pracował w « *Katoliku* ».

Wtenczas już pałał chęcią rozwinięcia propagandy przeciwko zniemczczeniu, ale dopiero w 1867 roku, nabywszy owe pismo od, po dziś dzień niestrudzonego krzewiciela oświaty ludowej, *Józefa Chociszewskiego*, z *Czeszewa*, jako obrońca polskości, obral sobie za cel obudzenie poczucia godności narodowej i ducha narodowego w uspijonym, niewiedzącym o swej przeszłości ludzie.

Wkrótce przenosił się z Huty Królewskiej do Michałowa (Mikołów) i jako redaktor innych zarówno pism, tegoż charakteru i jako literat, nasz zinary skutecznie walczył z całą energią, z całym zaparciem samego siebie przeciwko nieprzyjacielowi, mocniejszemu siłą a nieprzebierającemu w środkach.

Pomimo kar sądowych i sekwestrow, często doznając udręczeń dla dobra współbraci, pomimo przez długi czas szczupłych zasobów materialnych, szlachetny i pełen hartu pracownik, doszedł do tego, iż « *Katolik* » i « *Monika* », doczekały się po kilkanaście tysięcy prenumeratorów, co dla polskich pism, a szczególnie w takim zakątku jak Szlązki jest zadziwiające i przemawia za popularnością tego, co według « *Testamentu* » *Słowackiego*, śmiało « *niósł oświaty kaganiec* ».

Judaszowska zawiść zaostriżyła tu swe żądło i jadem swym, nie tylko starała się szkodzić jego czi w takich sprawach jak założonych przez niego w 1875 roku *Stowarzyszeń Spożywczych*, ale nawet, nie mogąc nic pomiędzy ludem wskórać, sięgła denuncjacją aż do pruskich kancelarji. Czytelników ciekawych kwestji *Stowarzyszeń Spożywczych* odsyłamy do ostatnich numerów « *Kurjera Poznańskiego* », zaczawszy od 1880 roku.

Nieboszczyk pisał zbyt wiele, aby tu można było jego dzieła wyliczyć; pisał po większej części powiastki i opowiadania historyczne na polskim tle, również komedyjki i wydawał je oddzielnymi broszurkami; pisał językiem, choć niezbyt poprawnym, ale zrozumiałym dla tych, rozwojowi których on swe siły i całe swe życie poświęcił. Kollataj powiedział: « *ktoby mi to dał, ażeby prawodawcy dzisiejsi poznali ważność oświecenia pospółstwa, tak wielkiego dla ludzkości i Ojczyzny dobra* ». *Karol Miarka* zrozumiał i Kollataja i *Słowackiego*.

Jego praca i popularność znacznie przyczyniły się do powiększenia składek z całej Polski, dla ratowania ludu szlązkiego od zmory głodu. Jedno z krajowych pism trafnie proponuje, aby resztki kapitału, które pozostały od tych składek, obecnie nie mającego żadnego specjalnego przeznaczenia, oddać pozostałej

rodzinie, jakoby wynagrodzenie za tyle lat pracy męża i ojca w sprawie ogółu.

Pozostawił on kilkoro dzieci, pomiędzy niemi dwie córki z pierwszej żony, Annę i Marję, nie tylko *niepospolitej* urody, ale i pięknie wychowane i wykształcone.

Pracował on także energicznie i gorliwie na polu podniesienia dobrobytu ziemków, zakładał i popierał kółka rolnicze, których dobry rezultat w Górnym Szlązku spowodował w Maju b. r. zaproszenie go do Lwowa w tejże sprawie.

Oddał on także pewne usługi i austrjackiemu Szlązkowi, gdzie schronił się przed prześladowaniem Prusaków, u swego godnego przyjaciela *Pawła Stalmacha*.

Zbytecznym byłoby tu wspominać o jego przeciwnikach i procesie w swoim czasie ogłaszany; dosyć tylko powiedzieć, iż półroczne pastwienie się nad nim Prusaków, w śledczem (bez dostatecznej przyczyny) więzieniu Pszczyńskim, wielce zachwiało jego herkulesowskie zdrowie i przyczyniło się do owego pruchnienia kości w nodze, które później groźniejsze przybrało zamiary, tak, iż musiano mu nogę amputować; lecz nawet pomimo dokonanej amputacji, zgangrenowanie nogi niezmiernie szybko się rozszerzyło po całym organizmie i wydarło nam tak dzielnego męża, który jeszcze długo mógłby dla kraju pracować.

Cześć jego pamięci oddają nie tylko polskie ale i obce pisma, jak « *Paris* », pruskie zaś cieszą się, że Niemcom znowuś gładziej pójdzie germanizacja Szlązka.

I my powtarzamy: *Cześć Karolowi Miarko!* Cześć pamięci bohatera na kresach.

Jeden z naszych przyjaciół zaproponował Redakcji *Kurjera Paryżskiego* utworzenie składowi od Emigracji polskiej na dochód żony i dzieci nieboszczyka pozostałych w niedostatku, i pierwszy złożył franków pięć. Myśl to bardzo szlachetna i godna; czynimy to chętnie. Jeżeli Szanowni nasi Czytelnicy na to się zgodzą, to pierwszą listę umieścimy w następnym numerze.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

Przybyło nam nowe tłumaczenie *Iliady Homera*. Przetłóżył ją wierszem miarowym *Paweł Popiel*, były profesor Szkoły Głównej Warszawskiej. W krótkim czasie wyszło już drugie wydanie tego tłumaczenia, które kosztuje tylko 1 złr, 50 centów.

Wergilego Eneida, przekładania Fr. *Wężyka* Kasztelana, wyszło wydanie nowe w Krakowie; również *Edypp Król* *Sofoklesa*, przekładu tegoż *Wężyka*. — *Sofoklesa Antygone* przetłóżył znowuż na język polski *Jan Czubek* i wydał w Krakowie.

Józef Dunin Karwicki wydał w Warszawie, chwalone przez krytyków *Szkice Obyczajowe i historyczne*. Znajdujemy w tym zbiorze, następujące szkice: Z przeszłości Wołynia; O *Michale Brzostowskim*; o *Puławach*, o hetmanowej *Rzewuskiej* i o rewji w *Hodorówce*; O szkołach krzemienieckich; O *Tadeuszu Czackim*; Wspomnienia o *Sławucie*; Opisanie koronacji cudownego obrazu *Matki Boskiej podkamienieckiej* w dniu 15 Sierpnia 1727 r; Wspomnienia o *Lucku*, *Ostrogu* i *Olyce*; Relacja pogrzebu *Adama Sieniawskiego*, kasztelana krakowskiego, hetmana Wielko-koronnego; *Dyaryusz wesela Stanisława Denhoffa*, wojewody połockiego, hetmana polnego W. *Księstwa Litewskiego*

z Zofją kasztelaniką krakowską. Cena 1 rubel 20 kop.

Również są czytane w kraju i chwalone *Szkice Historyczne Stanisława Smolki*. Zawierają one następujące artykuły: Niepoprawny ród; Witold pod Grünwaldem; Długosz; Unja z Czechami i Słowo o historii. Cena 2 ruble. Stanisław Smolka jest synem dobrze zasłużonego Ojczyźnie Franciszka Smolki, obecnie Prezesa Rady państwa w Wiedniu, pełni obowiązki profesora historii w Uniwersytecie Jagiellońskim i odznacza się nauką i zdolnością pomiędzy młodymi historykami.

W Krakowie, jako odbitka z tomu XVI *Sprawozdań Komisji fizjograficznej Akademii Umiejętności*, wyszedł *Wykaz ptaków tatrzańskich, na podstawie własnych i obcych spostrzeżeń przez Justyna Karlińskiego*, studenta medycyny.

Korzon Tadeusz, pisarz historyczny niepospolitych zdolności, który po powrocie z wygnania syberyjskiego, wzbogacił historyczną naszą literaturę kilku dziełami wyższej wartości, wydał świeżo *«Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764-1794, badania ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego»*. Kraków, wydanie Akademii Umiejętności, 8ka, stron 496. r. 1882. Tadeusz Korzon jest rodem z Litwy.

Kretkowski Władysław w liczbie dzieł matematycznych, jakie wydał w ostatnich czasach, ogłosił swą pracę: *O niektórych wzorach z rachunku różniczkowego*. Jest to odbitka z tomu VI *Pamiętnika Wydziału matematyczno-przyrodniczego przy Akademii Umiejętności* w Krakowie. Po upadku *Pamiętnika matematyczno-przyrodniczego Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu*, który przestał wychodzić po śmierci wydawcy, *Jana hr. Działyńskiego*, *Pamiętnik* Wydz. mat. przyr. przy Akademii Krakowskiej, jest jedynym piśmie, pobudzającym u nas uprawę nauk matematycznych.

W Krakowie, nakładem autora, wyszło 1882 r. dzieło *Adama Morawskiego*, p. t. *«Ze skarbnicy wiedzy i prawdy, oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyj naukowych, filozoficznych i społecznych»*. (8ka, stron 688, cena 3 złote reńskie).

Eliza Orzeszkowa, wygnana z Wilna do Grodna, przed zamknięciem jej księgarni wydawniczej w Wilnie wydała piękną powieść *Sylwek Cmentarnik* (Wilno. 1882, druk J. Blumowicza, 8ka, stron 339). Pani Orzeszkowa należy do najzdolniejszych u nas powieściopisarzy i powieściopisarek.

ADRESS

DO HR. WŁADYSŁ. PLATERA

Wspomniany w przeszłym numerze adress do Władysława hr. Platera, jako do posła z 1831 r. wystosowany przez weteranów z 1831 r. zamieszkałych w Wielkopolsce, brzmi jak następuje:

«Zacny nasz Pośle z r. 1881, a zatem reprezentancie sprawy narodowej!

«Weterani Wielkopolscy, przesyłając swoje życzenia w dniu Waszych Imienin, załączają medal *«Merentibus»* na pamiątkę i dowód czci. Nieowiani powietrzem utylitaryzmu i pokłonów, stoją zawsze przy swej chorągwi, pod którą walczyli za naszą i waszą wolność. Wierni jej pozostaniemy do grobowej deski. Wierzymy w przyszłość

Polski, tak jak w Boga, Jego sprawiedliwość i żywotność narodu naszego.

«Żyj nam, Szanowny Pośle, w jak najdłuższe lata i pracuj dla sprawy Polskiej, tak jak pracujesz przeszło pół wieku.

«Adolf Malczewski, Antoni Błociszewski, Teofil Mlicki, Andrzej Iłowiecki, Stanisław Błociszewski, Antoni Bukowski, Władysław Sobeski, Leon Chlebowski, Tadeusz Leciejewski, Franciszek Trojanowski, Tomasz Perczak, Tomasz Nowacki, Marcin Felero-wicz, Walery Czarnecki, Andrzej Bątkowski, Antoni Krzyżanowski, A. Wiśniewski, Jan Kubliński, F. Rejewski, Marcelli Wilden, Walenty Stepiński, Maciej Palacz, M. Magnuszewicz, Teodor Jachimowicz, Jan Jankowski, Stanisław Paprzycki, Piotr Dymiński, Roman Łukowski, R. Dmuchowski, Ignacy Zieliński, Michał Michalski, G. Nowakowski, Ignacy Lewarski, Madczyński, Ziółkowski, Nakierski, Fijałkowski, Długolecki, Ignacy Szumski, Franciszek Zawadzki.

«Trzemeszno. 27 Czerwca 1882 r.»

KORESPONDENCJE
Kurjera Paryzkiego

Trzemeszno, 23 Sierpnia 1882.

Ponieważ pismo Wasze arcy-szanowne i pożyteczne jako organ rzeczywiście narodowy, raczyło umieścić moje pismo do pana Gillera (nie wiem dla czego nie umieściło odezwę 40 Weteranów Wielkopolskich; do posła Jaśnie Wielmożnego Wład. Platera (1); przeto mam sobie za obowiązek przesłać dzielną odpowiedź Jaśnie Wielmożnego Wł. Platera i, z powodu wiersza p. Lenartowicza przesłany mi, wiersz przez A. B. z 5 Sierpnia r. b.

Pełen szacunku
ADOLF MALCZEWSKI.
Żołnierz z 1830 i 1831 roku.

«Villa Bralberg, 3 Sierpnia 1882.

«SZANOWNY PUŁKOWNIKU!

«W Twej gorliwości patriotycznej dajesz dowody współczucia współziomkom, którzy nie uważają za zasługę, lecz za obowiązek służyć Polsce *usque ad finem* stale i wiernie. Do tych objawów należy przesłany mi adres z Wielkopolski, za pośrednictwem p. Gillera, który dziś z medalem otrzymałem, podpisany przez naszych Weteranów. Racz, *Szanowny Pułkowniku*, przyjąć odemnie z tego powodu serdeczne podziękowanie i być, w obec moich Szanownych Kolegów z 1831 roku, pośrednikiem wyrażającym moje dziękczynne uczucia. Pracujmy do końca cierniowego żywota dla drogiej naszej Ojczyzny, odrodzi się ona po stuletnim męczeństwie i zajaśnieje blaskiem, swego wysokiego posłannictwa.

«Jesteśmy w przedświcie tej wielkiej epoki dziejowej, chociaż wśród wzmagającego się prześladowania i narodowej boleści.

«Pełen zyczliwości i poważania
«W. PLATER.»

Na pamiątkę *Adolfowi Malczewskiemu*, pułkownikowi byłego wojska polskiego, te parę strofek poświęca ziomek i tułacz, z powodu wiersza pana Lenartowicza dla tegoż:

(1) Pamięcie to było powodem braku miejsca w przeszłym numerze.

Jak dąb co przetrwał, burzami targany,
Wiekowe życie, co mu Boże dałeś,
Tak Ty w miłości Polsce ukochanej
Do schyłku dni Twych, wiernym pozostałeś.
Tyś dla niej mienia i krwi Twej nieszcze- [dził,
W każdej, czy wielkiej, czy małej potrze- [bie,

Więc Ci też Lirnik Mazowiecki gędził,
Tak rzewnie, czule, jak anieli w niebie.
A w głosie jego czyś nie słyszał bracie?
Że to Ojczyzna przemawia do Ciebie,
Boś dla Niej chluba, więc i Ona dla Ciebie
Wdzięczną na ziemi, wdzięczną będzie w nie- [bie.

Żyj tak i dalej, *Adolfe* kochany,
Pociecha nigdy dobrego nie minie,
I Bóg, też zmieni, Tej los oplakany
Co nie zginęła — i nigdy nie zginie!
I przyjdzie chwila, gdzie choć w drzące dło- [nie,

Pochwycisz szablę — jak niegdyś bywało,
I powiedziesz nas na ojczyste błonie —
By tam — za Polskę — choćby poledz z chwałą.

A. B.
Dnia 5 Sierpnia 1882.

ROZMAITOSCI

Dzienniki krajowe donoszą, że w Poznańskim praca przedwyborcza do sejmku pruskiego prawie została skończoną. W zebrańskich, które się dotychczas odbyły, gorąco brały udział wszystkie warstwy społeczeństwa, gdyż oprócz kilku powiatów, w których wyborcy w małej stawili się liczbie (wichowski, odolanowski, krotoszyński i śremski), w reszcie powiatów sale obrad były przepelnione a wyborców stawiło się po stokikadziesiąt do kilkuset. Żywy ten udział wskazuje, jak wielka istnieje w ludzie polskim chęć pouczenia się w sprawach politycznych a mianowicie wysłuchania relacji posłów narodowych. Zawiłe spory o zmianę regulaminu i inne tego rodzaju kwestje nie interesują gospodarza i rzemieślnika dla tego, że ich po większej części dokładnie nie rozumie, — natomiast z natężoną uwagą i z wielkiem zajęciem wsłuchuje się w przemówienia posłów naszych. Nie brakłoby może i rozpraw ze strony włościańskiej, gdyby było więcej zachęty i usiłowań do wciągnięcia kmiotków naszych do dyskusji. W Poznaniu, po sprawozdaniu posła Hipolita Turny, wystąpił jeden z włościan ze skargą na niesprawiedliwy i nierówny rozkład podatków w gminie, należało więc zażalenie jego wysłuchać i dać mu stosowną wskazówkę, jak sobie postąpić powinien, a nie ograniczać się na prywatnym postępowaniu.

Posłowie narodowi ochoczo spieszyli na relacyjne sejmiki. Prezes Koła Polskiego, *Dr Szuman* przemawiał dwa razy w Czarnkowie i Ostrzeszowie; poseł *Wierzbński* w Gnieźnie i w Wagrowcu; poseł *Magdziński* w Opalenicy i w Szamotułach; poseł *H. Turno* w Obornikach i w Poznaniu; poseł *Grabski* w Żninie i w Inowrocławiu; poseł *Kantak* w Trzemesznie; poseł *Dr Chtapowski* w Ostrowie; poseł *S. Padoński* w Środzie; poseł ksiądz *Jajdzewski* w Krotoszynie. Razem było relacyj poselskich 14. Zapowiedziane zaś są jeszcze relacja posła księdza *Stablewskiego* we Wrzesni, posła *Stanisława Stablewskiego* w Pleszewie, posła *Stanisława Chtapowskiego* w Kościanie, posła *Kantaka* lub którego z jego kolegów w Poznaniu.

Takiego ruchu i takiej gorliwości dawno nie było. Relacje połączone są dla ludu z niemalym pożytkiem i przyczyniają się wielce do politycznego kształcenia warstw mniej oświeconych.

Jako kandydaci na posłów wystąpili na zebraniach przedwyborczych w Ostrowie pan Ignacy Zakrzewski, w Krobi zaś najznakomitszy mąż parlamentarny Wielkopolski Dr Władysław Niegolewski. W Śremie przedstawić się ma wyborcom jako kandydat p. Franciszek Brzeski z Cieślina. I to rzecz nowa a bardzo zbawienna.

Na liście kandydatów stanęły, albo już dawniej znane nazwiska doświadczonych i wypróbowanych posłów, albo też nazwiska po raz pierwszy występujących, lecz dających rękojmię, że jako mandatarjusze narodu godnie odpowiedzą swojemu zadaniu. Z pomiędzy ostatnich, mających widoki wybrania, zapisujemy pp. Ignacego Zakrzewskiego, Franciszka Brzeskiego, i ks. Ludwika Zientkiewicza.

Zmiana regulaminu organizacji wyborczej, chociaż w wielu miejscach napotykała na opór i chęć pozostawienia rzeczy *in statu quo*, uzyskała prawdopodobnie większość na zebraniu delegatów i doprowadzi do uproszczenia przebiegu prac przedwyborczych.

Sprawa walnego wniosku, który Gonicz Wielkopolski doradza, aby był postawiony na sejmie pruskim, nie została na zgromadzeniach przedwyborczych popartą. Wniosek ten na zasadzie praw przyznanych na kongresie wiedeńskim i obietnic, przez króla pruskiego uczynionych przy wcieleniu Wielkopolski do Królestwa Pruskiego, miał postawić kategoryczne żądanie narodowej autonomii dla tej części Polski. Nie ulega wątpliwości, iż sejm pruski odrzuciłby walny wniosek Polaków, — nie zaszkodziłoby jednak przypomnieć królom pruskim zwałenie praw przez nichże samych przyznanych.

Niepolecono także wyborcom propozycji utworzenia Centralnego Wyborczego Komitetu dla Poznańskiego, Pruss Zachodnich, Warmji, Mazurów Pruskich i Górnego Śląska. Pocieszamy się atoli nadzieją, iż Wielkopolska zrozumie korzyści, jakie zjednoczenie usiłowań wyborczych we wszystkich prowincjach polskich, gwałtem do Niemiec wcielonych, sprawie narodowej przynieść może, i propozycję utworzenia Centralnego Komitetu we właściwej chwili przeprowadzi, wniosek zaś walny mieć będzie w pamięci, aby go w okolicznościach, więcej niż dzisiejsze, sprzyjających podnieść na sejmie w Berlinie.

Taki jest ogólny obraz walnych zebrań przedwyborczych w Poznańskim. Wszędzie było wiele dobrych chęci, wiele zapału i gotowości służenia sprawie polskiej. W Poznaniu, we Wrześni, w Trzemesznie, w Inowrocławiu, w Wągrowcu, w Opalenicy wzięło mieszczaństwo udział w rozprawach i dowiodło, że się sprawą publiczną żywo zajmuje a tu i owdzie odzywały się akże włościanie. Przemówienia te tchnęły wszędzie duchem zgody, jedności i miłości ojczyzny.

*
**

W sierpniu 1882 r. odbyła się przed sądem karnym w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta Kaweckiego, rozprawa karna przeciw Marcinowi Kutniewskiemu, szewcowi, rodem z Litwy, obwinionemu o zaburzenie spokojności publicznej przez rozszerzanie broszur socjalistycznych między wojskiem, w formie Nr 12 za rogatką War-

szawską. Sąd skazał Kutniewskiego na 5 miesięcy więzienia i kosztą postępowania sądowego w kwocie 50 reńskich, które, z uwagi na materialne położenie obwinionego, zamieniono na dalsze dziesięć dni ścisłego aresztu.

Gdyby pism socjalistycznych nie zakazywano, nikt by ich nie czytał, niezdolne są bowiem trafić do przekonania ludzi, obdarzonych jaką taką zdolnością oceniania tego, co czytają. Ci zaś, co tej zdolności nie posiadają, zwykle nic nie czytają.

We Francji panuje zupełna swoboda prasy. Pism i broszur socjalistycznych wychodzi mnóstwo, nikt ich nie zakazuje i dla tego przestały być niebezpiecznymi. Dowodem jak małe socjalizm robi postępy we Francji jest ta pomiędzy innymi okoliczność, że zawsze jedni i ci sami robotnicy bywają na zgromadzeniach socjalistycznych. Liczba socjalistów stosunkowo do liczby obywateli, należących do innych stronnictw, jest niewielka i wcale się nie pomnaża. Włościanie francuzcy słyszeć nie chcą o kolektywnej własności ziemi; pomiędzy robotnikami po miastach więcej jest demokratycznych rewolucjonistów niż socjalistów.

*
**

Czytamy w *Tygodniku Ilustrowanym*, n. 342 z r. 1882, wychodzącym w Warszawie, co następuje: «Każdy tydzień przynosi wieści, o jakimś obywatelskim czynie. o ofierze na rzecz dobra publicznego: w Warszawie przybyło, kilkanaście dni temu, *Muzeum pszczelnicze* a teraz już słyhać, iż ma powstać *Muzeum Archeologiczne*, dzięki inicjatywie pana Zygmunta Glogera, który zbiory swoje na zawiazek jego przeznaczca. A oto znowu w tygodniu zeszłym powstała na Pradze *Nowa Kassa pożyczkowa dla rzemieślników*, szosta z kolei, w której, tak jak w innych, wszystko, od kapitału, do zegara i stolika, zebrano się z ofiar publicznych. Opiekę nad tą kassą przyjął na siebie ksiądz Dudrewicz, proboszcz pragski. O kassach tych, to wiele pocieszającego da się powiedzieć, że spełniają swoje funkcje, z najwyższym zadowoleniem pożyczających, którzy ze swojej strony, spełniają zobowiązania jak najskrupulatniej. Dotąd kapitał Instytucji nie poniósł żadnego uszczerbku w skutek niesumienności dłużników. Ta klasa ludzi, którą tak niesłusznie posądzano o zgniliznę moralną, pokazuje dowodnie krzepkie zdrowie i dzielność, jakiej się po niej nie spodziewano».

*
**

Pisma warszawskie podały odezwę w sprawie jubileusza Z. Miłkowskiego z prośbą, ażeby wszystkie inne czasopisma polskie powtórzyć ją zechciały. Chętnie czynimy zadość wezwaniu dzienników warszawskich. Przedrukowując ich odezwę, wzywamy rodaków na tu factwie o gorliwe poparcie wydawnictwa na korzyść czcigodnego jubilata. Odezwa, o której mowa, brzmi jak następuje:

«W roku bieżącym kończy T. T. Jeź 25 lat służby publicznej. Niżej wymienione grono ludzi, pokrewnych mu duchem a pobudzonych obowiązkiem, chcąc uczcić tę drogą nam rocznicę pracy wielkiego pisarza, wyda pod jego imieniem książkę zbiorową. Kto, jak Jeź, wzbogacił społeczeństwo swoje szeregiem utworów znakomych; kto je tak ukochał i tak oświecić pragnął, ten na uroczystość swego jubileusza nie potrzebuje być wprowadzony przez nas z żadnym szczegółowym objaśnieniem. Na to przez 25 lat

pracował, na to stworzył *Wasyła Hotuba*, *Krwawe dzieje*, *Szandora Kowacza*, *Historję o praprawnuku i prapradziadku*, *Narzęconą Harambaszy*, *Dahijszczyznę*, *Hryhóra Serdecznego*, *Uskoki* i inne powieści; na to mężnie walczył piórem i orężem w naszej obronie — ażeby dziś samo jego nazwisko było wyrazem zasług dostatecznie zrozumiałym i ażeby w pamiętkowej chwili skupiło wszystkich świątłych jego ziomków, dla złożenia strudzonemu pracownikowi ogólnego hołdu.

Jeż należy do tych wyjątkowych u nas umysłów, których starość od najświeższych prądów myśli ogólnej i krajowej nie odrywa, lecz na falach postępu utrzymuje. Przejęty do głębi uczuciem obywatelskiem, odczuwszy sercem pragnienia narodu, jednocześnie ogarnął jasnym rozumem jego potrzeby i zalecał im zadosyćuczynienie w duchu wieku. Od wstąpienia na drogę pisarską, kładąc największy nacisk na zagadnienia społeczne, stawał zawsze w obronie słabych i uciśnionych, wskazywał prawdziwe, na rzeczywistości oparte ideały, opromieniał szlachetnym światłem pracę, chłostał dzielnie te ujemne czynniki, co tamują rozwój sił krajowych, był apostołem dążeń i przekonań, które następnie młodzież za swoje hasła uznała.

«Pierwsza to sposobność, powołująca ogół do nagrodzenia swego zasłużonego syna; mamy nadzieję, że ten obowiązek spełnimy tak rzetelnie i gorliwie, jak go na uroczystości drugiego znakomitego pisarza, Kraszewskiego, spełniliśmy niedawno.

«Książka nasza p. t. *Ognisko*, wyjdzie pod koniec bieżącego roku, w objętości 30-40 arkuszy druku wielkiej ósemki. Nie będzie ona zawierała wyłącznie artykułów o jubileacie, lecz, obok wizerunku jego i ogólnego poglądu na jego działalność, obejmie wiązkę prac, zebranych według pewnego planu a przenikniętych tym duchem, który z pism Jeża wieje. Wszystkie działy nauki i literatury, o ile ramy i warunki pozwolą, będą w niej uwzględnione.

«Następujący autorowie zaofiarowali swoje współpracownictwo: J. Baudouin de Courtenay, A. G. Bem, J. J. Boguski, P. Chmielowski, K. Dunin, A. Dygasiński, A. Głowacki (B. Prus), W. Gosiewski, J. Karłowicz, M. Konopnicka, J. Kotarbiński, S. Kramsztyk, J. Ochorowicz, F. Olszewski, E. Orzeszkowa, Ig. Radliński, Wł. Smoleński, W. Spasowicz, F. Sulimierski, A. Świętochowski, J. Szyff i Zgliniski.

«Droga przedpłaty, książka kosztować będzie w Warszawie, rs. 4, z przesyłką pocztową, rs. 5.

«Po pokryciu kosztów wydania, za całą resztę funduszu zakupimy powiastkę u Jeża, która prenumeratorem książki jubileuszowej rozesłaną będzie bezpłatnie.

«Liczba abonentów *Ogniska*, których listę wydrukujemy, stanowić będzie o wysokości honorarjum za tę powiastkę a więc o materialnym wynagrodzeniu 25-letniej pracy znakomitego pisarza, który nie jest tyle szczęśliwym, ażeby mógł już po trudach w dostatku odpocząć.

«Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tej odezwę, o przyjmowanie przedpłaty na *Ognisko* i przelewanie jej do redakcji *Prawdy*; ogół zaś — o jak najszersze wzięcie udziału w hołdzie dla zasłużonego pisarza.

«Dla zapobieżenia wyczerpaniu książki, zwracamy uwagę na konieczność pośpiechu w przesyłce zamówień, gdyż liczba egzemplarzy zastosowaną będzie ściśle do ilości żądań».

Od lat dwóch istnieje w Warszawie zakład zarówno piękny jak poważny celem swoim, o którym jednakże ogół prawie nie wie i nie słyszy. My dowiadujemy się o nim z *Tygodnika Ilustrowanego*, który pisze o *Schronieniu dla wysłużonych nauczycieli*: «Mają w niem przytułek te nauczycielki, które po długoletniej źle wynagradzanej pracy a obłej w pożytek społeczny, nie zdołały sobie na starość zapewnić dachu nad głową i bytu wolnego od troski. Schronienie to powstało z inicjatywy panny *Agnieszki Hebeichówny*, która przeznaczyła na utworzenie go cały swój zasób, zebrany trudem nauczycielstwa prywatnego w summie rubli 500. Inicjatywę pochwycił ksiądz Zygmunt Chelmiński, który następnie kołatał począł do serc litościwych i wykołatał zasiłki jednorazowe lub składki perjodyczne w takiej wysokości, że zakład mógł powstać i jako tako istnieć. Zakład on już swoja ustawę zatwierdzoną przez władzę a mianowicie przy ulicy Żórawiej, w lokalu odpowiednio urządzonym. W chwili obecnej przebywa w nim dwanaście pensjonarek, z których dwie na własnym koszcie. W zakładzie tym znajdują się oprócz pokoi dla pensjonarek, biblioteka, kuchnia, łazienka a nieza długo znajdzie się i apteczka domowa. Przy rozszerzeniu lokalu będzie miejsce i na domową kapliczkę. Rada opiekuńcza zakładu krząta się obecnie około rozszerzenia jego atrybucji, przez utworzenie Stowarzyszenia emerytalnego nauczycieli i nauczycielek prywatnych oraz agentury stręczącej dla nich pracę. Dotychczas zakład istnieje dzięki pomocy i opiece niewielkiego kółka osób zacnych, ale też czyni zadość potrzebom równie skromnego kółka nauczycielek weteranek. Jego cel, jego natura dają mu prawo do opieki ogółu i do jego czynnego poparcia. Ponieważ te wysłużone mistrzynie, spracowane a ubogie, miały w życiu swoim do czynienia z umysłami kobiet, które kształciły, a serca kobiece zawsze skłonne do wdzięczności i pomocy, przeto mamy nadzieję, że zakład, o którym mowa, na oczekiwaniach się nie zawiedzie.»

W Stanie Michigan, w Stanach Zjednoczonych Ameryki zmarł polski emigrant *Józef Gordon* liczący 108 lat, rodem z Witebska. Pisał on wspomnienia od szesnastego roku życia, które stanowią dziś olbrzymi dziennik wypadków, wydarzonych w ciągu osmdziesięciu dwóch lat. Ma to być skarb dla historyka bieżącego wieku, w którym znajdzie materiały do dziejów epoki w najobszerniejszym tego wyrazu znaczeniu. Dziennik pisany jest z początku po łacinie, potem po polsku, druga połowa po francuzku i po angielsku. Pamiętnik Gordona jest w ręku zamożnej rodziny, mającej zamiar oddać go do druku. Wiadomość o nim czerpiemy z pisma *Lestie Weekly*.

Powietrze zgęszczone jako siła poruszająca lokomotywy w zastępstwie pary, wynalazek Polaka, syna emigranta, pana *Mekarskiego*, inżyniera w Paryżu, znalazło zastosowanie w lokomotywach na kolei żelaznej miejskiej w Nowym Yorku. Wkrótce ma wejść w użycie w Paryżu, gdzie już próby dawniej robiono i podobno w Berlinie. Tak donoszą dzienniki krajowe i zagraniczne.

Kurjer Poznański donosił, iż z dyceji Wileńskiej wywieziono siedmiu najdzielniejszych księży. Powodem były załargi z intruzem Żylińskim, administrującym dyceją wileńską.

Świeżo zmarła siostra owego intruza. Wyprawil jej świetny pogrzeb, używszy rzeczy i ozdób pozabieranych samowolnie biednym i kościołom. Ludność poodbierała kosztowności i oddała je instytucjom biednych i kościołom, do których należały. Przyczem Żyliński odebrał listy grożące mu karą niebios. Położenie wiernych na Litwie jest oplakane. Wiara katolicka jest prześladowana, a do tego prześladowania dopomaga nikczemny Żyliński, nędzne narzędzie Moskali w zarządzie dyceją wileńską.

Dla uczczenia przejeżdżającego gościa, znanego czeskiego poety i przyjaciela narodowości polskiej *Jaroslawa Vrchlickiego*, zebrał się, dnia 27 Sierpnia, Polacy, w Saint-Cloud, gdzie w lasku miały miejsce śpiewy narodowe, przedstawienie teatralne, deklamacje etc.

Na ten sam cel urządza się wspólna uczta składkowa, która odbędzie się w przyszłą Niedzielę na Batiniolach, w Restauracji *Wantier*, Avenue de Clichy, 8, o godzinie tej wieczorem. Zapisać się można u PP. Ciesielskiego (39, rue de Constantinople), Gąszewtwa (31, rue Nollet), Plucińskiego (10, rue Jacquemont).

Opis szczegółowy podamy w następującym numerze.

PARYŻ, APTEKA POLSKA
PHARMACIE INTERNATIONALE
30, avenue de l'Opéra.

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny
Dostawca
J. Król. Mości Królowej
Anglii i wietu Dworów
1 med. zł. - 3 med. srebr.

RÉPARATEUR
AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika
PARYŻ, 11, rue Trévis, 11, PARYŻ
I u Ed. PISAUD

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW
SPEDZA LUPIEZ
We wszystkich skład. perfum i fryzyerów



SZYBKIE



Bezzawodne wyleczenie

pochodzących z nadużyć płciowych w jakimkolwiek wieku, mianowicie, w niemocy, niepłodności, spermatorrhées, osłabienia muskultów, spazmów nerwowych, bicia serca, osłabienia ogólnego, polucji i melankolji i zawrotów głowy w skutek osłabienia, KROPLAMI ODRADZAJĄCEMI DRA SAMUELA TOMPSONA I PIŁGULKAMI ARSENIATU ŻŁOTA, DRA ADDISONA.

Te lekarstwa również użyteczne w niemocy, powolnym powrocie do zdrowia, szczególnie zaś, jeżeli potrzeba odrodzić organizm lub wzmocnić osoby wysiłone drugimi chorobami i wielką stratą krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być używane osobno. Na każdym flaconie znajduje się prospekt wskazujący sposób używania.

Aby uniknąć fałszerstw, wymagać należy na etykietce podpisu GELIN, jedynego preparatora tych produktów.

SKŁAD GŁÓWNY: PARYŻ, GELIN, farmaceuta 1^{ej} klasy, 38, ulica *Rochechouart* i we wszystkich główniejszych aptekach.

JUNG Naprawa Zegarków **Zegarmistrz** Naprawa Klejnotów
SKŁAD
ZEGARKÓW I WYROBÓW JUBILERSKICH
Ulica Rivoli, 180
Naprzeciw Pałacu Tuillerów
W PARYŻU

JADACYM DO PARYZA
Poleca się Hotel i Restauracya
33 & 35, rue Caumartin, 33 & 35
w pobliżu wielkiej Ojery.
150 z konforem meblowanych pokoi
(Ceny umiarkowane)
polskie i r.skie gazety (i wszelkie wygody)
Zamiaskaly w tym Hotelu od wietu lat Fr. BARANOWSKI (rodem z Wołynia), Rodakom przybywającym z kraju za umiarkowane wynagrodzenie, przewodniczy przy zwiedzaniu PARYZA i jego Okolic i pośredniczy we wszystkich interessach handlowych, ułatwia wynajęcie mieszkania i stołu stosownie do życzeń, wypelnia zlecenia sumiennie i dyskretnie.
Dostarcza bliższych objaśnień na listy frankowane

Dobry Zetzer polski, któryby z razem mógł składać i po francuzku, może mieć stałe zatrudnienie w drukarni A. Reiffa, 9, place du Collège de France, w Paryżu.

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE
A. STEPPOWSKI
Photographe
14, RUE DU TEMPLE, 14
PARIS
OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW
Na drugim piętrze.

Le propriétaire-gerant: A. REIFF.